Nr 33 Kraków, piątek 11 lutego 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Z tajemnic rosyjskiej „Ochrany".

W ostatnim numerze swego czasopisma „Obszczeje Dieło" kreśli Burcew dzieje świeżo-straconego Pietrowa, sprawcy zamachu na szefa ochrany petersburskiej.

Przy tej okazyi pada wiele charakterystycznego światła na metody ochrany, choćby z jej. w swoim rodzaju jedynego kontraktu, zawartego z Pietrowem.

Umowa ta znaną jest z opowiadań i pamiętnikarskich notatek Pietrowa. Aby zrozumieć, jak mogła ona była dojść do skutku, trzeba sobie uprzytomnić moment jej zawarcia. Było to po zdemaskowaniu Aziewa. Ochrana musiała się obejrzeć za prowokatorem, który mógłby go zastąpić. Poprostu sytuacya każdego tuza w ochranie opartą jest na posiadaniu własnego wpływowego prowokatora. Od jego sprawności zależy cała karyera „ochrannika". Rozumie się, iż herszt ochrany Gerasimow był srodze strapiony stratą Aziewa. Tymczasem, jak wiadomo, ten sam motyw — z wręcz przeciwnych jednak pobudek — zadziałał silnie na Pietrowa; pomyślał on sobie za kratą więzienną: jeżeli latami całemi mógł Aziew maskować się i, jak skir, toczyć partyę, to on potrafi to samo czynić w stosunku do ochrany: stać się kontrprowokatorem na taką skalę, jak Aziew był prowokatorem. I istotnie, Pietrow potrafił zdobyć zaufanie ochrany głównie tem, iż po rozbiciu się pierwszych pertraktacyj on mimo, iż został skatowany i że później zdołał umknąć, napowrót zgłosił się do ochrany na „współpracownika". Stawiał przytem uporczywie za warunek, by całą grupę aresztowanych, a bliskich mu ludzi, uwolniono. Gerasimow godził się na to — z wykluczeniem Minora, którego uważał za ważny połów. Oświadczał się z gotowością uwolnienia wreszcie i Minora, lecz pod warunkiem omotania tej sprawy podejrzanymi pozorami i rozpuszczenia o Minorze pogłosek, mających rzucić nań cień podejrzenia.

Gdy Pietrow na to się nie zgadzał — Gerasimow, jako ostateczne ustępstwo, zobowiązał się nie przeszkadzać ewentualnemu wykradzeniu Minora z więzienia. Takie ustępstwa uczyniono dla Pietrowa *à conto* jego przyszłych usług.

Plan Gerasimowa był taki: Pietrow nie jest obowiązany na razie nic donosić, ażeby żadne podejrzenie nań paść nie mogło. Sam Gerasimow troskliwie go przestrzega, by się „szanował", by nie usiłował się nawet informować o takie działy, jak np. literatury nielegalnej. Ma on wyłącznie zająć się bojówką; ma w niej, jako człowiek niepokalanej reputacyi i energiczny, o czem ochrana z jego poprzednich przejść wiedziała, zająć stanowisko naczelne. Pietrow zażądał miesięcznej płacy 500 rubli, Gerasimow z „ojcowską troskliwością" dla przyszłego Aziewa podwaja tę sumę. Ale jest w tym osobliwym kontrakcie jeszcze jedna klauzula. Oto Pietrow w chwili gdy uporczywie kołatał do ochrany, podał był taki motyw swojej zdrady, że: rozczarował się zupełnie co do rewolucyi i jej przywódców, że widzi, iż sprawy bojowe kończą się tyloma egzekucyami, że chciałby tych ludzi naiwnych, którzy dotąd idą na pewną śmierć, ratować... Osiągnąć to można tylko w ten sposób, że on ich zdradzać będzie przed zamachem, a natomiast ochrana ma starać się o to, by nie zostali straceni. W przeciwnym razie umowa zostaje zerwaną. Ochrana zobowiązuje się tedy: o ile aresztowani przez nią będą się trzymali konspiracyjnie, nie będą w więzieniu rozpowiadali o swoich czynach terorystycznych — wysyłać ich tylko administracyjnie na Sybir, w razie zaś, gdyby mimo zabiegów ochrany, sprawa doszła do sądu i zapadł wyrok śmierci — rzeczą ochrany jest wyrobić dla skazańca ułaskawienie.

Ze swojej strony Gerasimow zażądał od Pietrowa, by swoich informacyj nie udzielał nikomu innemu tylko bądź bezpośrednio jemu, bądź za pośrednictwem osób, które on wskaże.

To monopolizowanie dla siebie „przyszłego Aziewa" jest wobec uwag poprzednich zrozumiałem. Co więcej, Pietrowowi dano do zrozumienia, iż w razie potrzeby odwrócenia zamachu od wielkiej ryby, można przez szpary patrzeć na drobny zamach na małą osobę.

Jak wiadomo, Pietrow, któremu dla zbliżenia się do wybitnych osobistości partyjnych zagranicą, dała ochrana pozwolenie na wyjazd do Paryża i wogóle na Zachód, wyjaśnił towarzyszom swój plan, zrodzony w samotności więziennej, usposabiającej do awanturniczych pomysłów; nie trzeba dodawać, iż nie miał zamiaru nikogo zdradzać, lecz spodziewał się przeciwnie, iż swym sprytem niejeden plan ochrany rozstroi. W Paryżu jednak ów pomysł kontrprowokacyi spotkał się z potępieniem i Pietrow dla wybrnięcia z nieznośnej sytuacyi postanowił wykonać zamach. Nie mógł na Gerasimowa, podówczas chorego; wybrał więc drugiego tuza ochrany, Karpowa.

Do swojego opisu Burcew dodaje ze spuścizny po Pietrowie parę listów: Gerasimowa, pomocnika tegoż Dobroskokowa, Karpowa itd.

Pośrednictwo p. Głąbińskiego.

Gdy w lipcu i sierpniu z. r. parlamentowi wskutek obstrukcyi Unii słowiańskiej i nieszczerości bar. Bienertha groziło największe niebezpieczeństwo, wówczas prezes Koła polskiego był w ciągłych rozjazdach między Lwowem a Wiedniem, pośrednicząc między Czechami i rządem. Jak wiadomo, pośrednictwo to nie wydało żadnego rezultatu; sprowadziło owszem jeszcze większe zamieszanie między Czechami i Niemcami, a wynikiem akcyi p. prezesa było to, że w sesyi jesiennej obstrukcya doszła do najwyższej potęgi, aż w pamiętnych dniach grudniowych reforma regulaminu położyła jej kres.

Teraz, gdy wskutek obstrukcyi niemieckiej Czesi widzą swój sejm rozbity i grozi niebezpieczeństwo, że zechcą wziąć odwet na parlamencie, p. Głąbiński porzucił obrady sejmowe i znowu siedzi w Wiedniu jako pośrednik między rządem i powaśnionymi narodami, chcąc zapewnić spokojną sesyę i umożliwić rekonstrukcyę gabinetu. Bardzo to chwalebne przedsięwzięcie; jednakowoż środki, jakimi p. Głąbiński zdąża do tego celu, nie obiecują wcale powodzenia jego akcyi.

Już wczoraj zaznaczyliśmy, że między Czechami i Niemcami prowadzi się cicha walka o ukształtowanie przyszłej większości parlamentarnej. Czesi chcą utworzyć większość z wykluczeniem Niemców — z wyjątkiem chrześcijańsko-socyalnych; Niemcy zaś czynią kurczowe zabiegi o utrzymanie obecnej większości, w której odgrywają z korzyścią dla swych interesów tak wielką rolę. Utworzenie nowej większości, w której nie byłoby miejsca dla Niemców, mogłoby dojść do skutku tylko wtedy, gdyby Koło polskie zdecydowało się zmienić swą dotychczasową politykę i otwarcie przystąpiło do utworzenia bloku, złożonego z Polaków, Unii słowiańskiej i chrześcijańsko-socyalnych.

Byłoby to zasadniczem przesunięciem dotychczasowej polityki Koła ze stanowiska rzekomo bezpartyjnego na zdecydowanie partyjne. Koło miałoby się oświadczyć albo za utrzymaniem dotychczasowego stanu, wychodzącego na korzyść Niemców, albo za prowadzeniem polityki, którą p. Stapiński nazywa „słowiańską". Czesi ze swej strony nie pomijają żadnej sposobności, aby wpłynąć na decyzyę Koła w tym właśnie duchu. Główny organ Czechów „Narodni Listy" pisze:

„Nikt nie żąda, aby Koło polskie prowadziło politykę antyniemiecką; jednakże w Galicyi nie będą na to spokojnie patrzeć, gdyby Polacy popierali gabinet anty czeski i wogóle antysłowiański, gdyż obecny gabinet jest gabinetem czysto niemieckim. Dowiodły tego ostatnie zajścia w Pradze, zwłaszcza postępowanie prezydenta ministrów i jaskrawo odbiegająca od objektywności polityka ministra dra Schreinera, który wprost zachęcał Niemców do dalszej obstrukcyi w sejmie czeskim, aby w ten sposób przedłużyć trwanie gabinetu niemieckiego".

Silnego sprzymierzeńca znajduje to żądanie w p. Stapińskim, który otwarcie oświadczył się za polityką słowiańską i zapowiedział swój przyjazd do Czech dla porozumienia się co do dalszego wspólnego postępowania.

P. Głąbiński nie ma jednak ochoty zdecydować się, lecz woli dalej odgrywać rolę pośrednika, naturalnie powołując się na „tradycyę" Koła. Zapomina on jednak, że **teraz** sytuacya jest całkiem inną, niż była w lecie z. r. Wówczas mogli Niemcy na sojusz czesko-polski odpowiedzieć obstrukcyą i oni — zamiast Czechów — byliby parlament rozbili; dziś po uchwaleniu reformy regulaminu obstrukcya jest wykluczoną, a temsamem parlamentowi nic nie grozi.

P. Głąbiński wie bardzo dobrze, że Czesi z powodu rozbicia sejmu są słusznie rozgoryczeni, a bar. Bienerth chce korzystać z zaciemnienia się horyzontu politycznego, aby odwlec rekonstrukcyę gabinetu. Musi też p. Głąbiński wiedzieć, że utrzymanie gabinetu w obecnym składzie wychodzi wyłącznie na korzyść Niemców, którzy przez swoich ludzi w gabinecie wywierają decydujący wpływ na administracyę, także w duchu antypostępowym.

Jeżeli p. Głąbiński chce odgrywać rolę „uczciwego maklera", może z całą pewnością liczyć na to, że doprowadzi do takiej samej kompromitacyi co w lecie z. r., nie mówiąc już o tem, że stałej przyjaźni Niemców nie zyska, natomiast Czechów zrobi zdecydowanymi wrogami Koła.

O udział socyalistów w ministerstwie.

(XXV Kongres Belgijskiej Partyi Robotniczej).

Bruksela, 6 lutego.

W największej sali brukselskiej, a salą tą sala kooperatywy robotniczej „Maison du Peuple", otwarto dziś 25-ty kongres Belgijskiej Partyi Robotniczej. Na Domu ludowym powiewają czerwone sztandary. Od rana samego tłumy, nie zważając na dżdżystą pogodę, wypełniają wszystkie lokale wielkiej budowli Domu ludowego.

O godz. wpół do 11 kongres otwiera tow. E. Vandervelde krótką, dzielną przemową. Sala wypełniona, 573 delegatów obecnych reprezentuje 403 stowarzyszeń partyjnych. Na twarzach znać ogromne skupienie i powagę chwili. Toż dziś Belgijska Partya Robotnicza decydować ma kwestyę przeogro-

---

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

Przełożył B. K.

9)

— Czy być może? — zapytał pułkownik. — Zapewne więc to od niego wyszła propozycya. Któż to taki?

— Jim Hegan.

— O! — wykrzyknął pułkownik. — Naturalnie, Hegan sprawy swe załatwia przez agentów. Oto moja karta. Może mi się uda zainteresować kogo tą sprawą. Mam przyjaciół przeświadczonych o świetnej przyszłości południa; ile pan akcyj mógłbyś dostarczyć i coby kosztowały?

Montague dobył papieru i ołówka i postarał się wedle możności zestawić listę właścicieli udziałów Północnej Missisipi. Pogrążyli się z nowym znajomym w rozpatrywaniu tej sprawy i rozważali ją wszechstronnie. Gdy przyjaciel, którego Montague oczekiwał, nadszedł, pułkownik już się był zoryentował we wszystkiem i miał za kilka dni do Allana napisać.

Po obiedzie Montague poszedł do domu.

— Widziałem dziś starego przyjaciela ojca — rzekł, witając matkę.

— Kogóż to? — zapytała.

— Pułkownika Cole.

Pani Montague zdziwiła się.

— Pułkownika Cole? — powtórzyła.

— Tak. Oto jego karta. Henryk W. Cole. Seatle Waszyngton. Tak napisano.

— Ależ nigdy o takim nie słyszałam — rzekła pani Montague.

— Jakto mama nic nie słyszała! — zawołał Montague. — Czyż to możliwe. Był u nas kilkanaście razy, znał ojca i kuzyna Lee, sędziego Dupree i wielu innych naszych znajomych.

Pani Montague potrząsnęła głową:

— Być może, że był kiedy u nas, ale pewną jestem, że nie był mi przedstawionym.

Montague zastanowił się chwilę nad tem zajściem, ale możeby o niem zapomniał, gdyby nie nowy wypadek. Na drugi dzień poszedł wcześnie do swego biura, gdyż miał ważną sprawę. Nikogo jeszcze w kancelaryi nie było i znalazł tylko posługaczkę, która sprzątała i była już na wychodnem. Nie widział jej jeszcze nigdy i zdziwił się, gdy go zagadnęła:

— Przepraszam pana, ale mam coś do powiedzenia.

— Cóż takiego?

— Jakiś człowiek starał się wywiadywać o panu.

— Czy być może?

— Niech pan wybaczy, ale dzisiaj rano przyszedł tu ktoś bardzo wcześnie; ofiarowywał mi pieniądze i żądał, abym mu wydała papiery, które z kosza wyrzuciłam.

Montague wstrzymał oddech.

— Papiery z mego kosza! — zawołał.

— Tak, panie — rzekła kobieta. — Często się to zdarza. Obiecują nam napiwek, a my jesteśmy biedne kobiety. Małe są nasze zarobki. Ale pan jest dobrym panem, i powiedziałam jemu, że się w takie interesy nie wdaję.

— Jak wyglądał ten człowiek?

— Brunet, trochę na żyda wyglądał. Może jeszcze tu przyjdzie.

Montague wyjął pugilares i dał jej papierek. Podziękowała mu i znikła z kubłem i szczotką. Zamknął drzwi i usiadł przy biurku. Ciężkie westchnienie wydarło mu się z piersi.

Nagle z wybuchem wściekłości uderzył w stół pięścią:

— Opowiedziałem mu wszystko, com wiedział. O cóż więcej jeszcze ma się pytać.

Lecz wkrótce inne myśli napłynęły:

— Czego jednak jeszcze szukał? Kto go przysłał?

Przypominał sobie rozmowę swą z pułkownikiem i starał się odtworzyć w pamięci wszystko, co mu mówił i rozważał, jaki z tego mógł zrobić użytek. Nie mógł jednak skupić swych myśli, gdyż ciągle stał mu w pamięci Jim Hegan.

Tylko tu mogło być wyjaśnienie zagadki. Naturalnie! Jim Hegan nasłał na niego szpicla. Nikt inny nie wiedział lub nie interesował się Północną Missisipi.

Jim Hegan! A Montague obcował z nim i spędził wieczór w towarzystwie u pani de Graffenried! Witał go jak człowieka honoru, podawał mu rękę i otwarcie z nim rozmawiał! A tenże Jim Hegan szpiegował go i starał się wydostać zawartość jego kosza do papierów.

W tak niezwykłym wypadku Allan mógł udać się po radę tylko do jednego człowieka. Napisał parę słów do swego przyjaciela majora Venable i zawiadomił go, że będzie jadł obiad w klubie milionerów i będzie rad majora tam widzieć. W dwie lub trzy godziny potem wysłał posłańca z tym listem, gdyż obrachował, że major już zdążył wstać, ogolić się, wypić kawę i przejrzeć dzienniki. Wkrótce też nadeszła zwięzła odpowiedź majora. Czas miał wolny i służy mu radą i pomocą, lecz apetytu nie ma i humor fatalny, a lekarze zabronili mu mięsa i grzybów, o czem zawiadamia Allana.

Allan zawsze był zdania, że żadna ludzka twarz nie mogła być czerwieńszą od majorowej; każdym razem jednak przy spotkaniu zdawało mu się, że czerwień majora o ton żywszą stała. Major mruczał i zrzędził i pod nosem sypał straszliwemi przekleństwami. Pośpiech i strach, z jakim oberkelner i jego pomocnicy obsługiwali majora, wzbudzał wesołość u obecnych.

Montague cierpliwie czekał, aż major dostał swego zwykłego szampana i rozwiązał trudne zadanie równoczesnego zadowolenia swego apetytu i swego lekarza. Gdy się to stało, opowiedział swe przygody.

— Pewny jestem, że pan jeden tylko jest w stanie wyjaśnić mi tę sprawę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mnej wagi: Czy wziąć udział w rządzie po obaleniu klerykalnych rządów w Belgii, czy popierać rząd liberalny, ewentualnie ukonstytuowany już w listopadzie roku bieżącego? Jak we wszystkich krajach parlamentarnych, tak i w Belgii socyaliści podzieleni są na dwa zwalczające się w tym względzie obozy. Chcą przyjąć udział w rządzie i popierać rząd liberalny posłowie socyalistyczni, głównie tow. Anseele, Bertrand, a w ostatnich chwilach przyłączył się do nich tow. Vandervelde. — Przeciwnikami udziału w rządach burżuazyjnych są przeważnie teoretycy i literaci partyjni: De Brouckère, redaktor centralnego organu „Le Peuple“, tow. K. Huysmans, sekretarz biura międzynarodowego. Od kilku miesięcy we wszystkich federacyach P. O. B. toczyła się na walnych zebraniach walka dyskusyjna, od roku przeszło „Vooruit“, organ tow. Anseelego, walczy z organem centralnym partyi „Le Peuple“. Kwestya została dokładnie oświetlona i przedyskutowana, a dziś ma zdecydować 25 ty kongres partyjny, jaką drogę socyalizm w Belgii wybierze.

Przewodniczącym kongresu wybrano tow. Hubina, robotnika. W słowach prostych kreśli on historyę 25 letniej działalności partyi. „Partya kilku inteligentów, takich jak Hektor Denis, De Greef, Hins i kilkunastu robotników „szalonych głów“, „utopistów“, jak Anseele, Bertrand — stała się dziś partyą dziesiątków tysięcy, partyą przyszłości“.

Zabiera głos Vandervelde:

„Głęboko wzruszony ogromnem znaczeniem poruszonej sprawy, otwieram debatę nad głównym punktem porządku dziennego. Kongres obecny musi wybrać z dwóch regulacyi jednę, musi to zrobić po spokojnym, dokładnym rozmyśle, po wyczerpującej do rdzenia kwestyi dyskusyi.

Kwestyę należy podzielić: 1) Udział nasz w ministeryum rządu, 2) współdziałanie nasze z rządem liberalnym.

W pierwszym wypadku mówię: „nie“ — i ze mną mówi cała grupa posłów parlamentarnych. Nie nadszedł jeszcze czas, by sprawę tę dyskutować, cóż dopiero rozstrzygać. Lecz w wypadku drugim, przypuśćmy, że liberali będą mieli małą większość w przyszłym parlamencie i od nas zależeć będzie w zupełności rząd burżuazyjny. Czyż nie należy postawić mu przed oczy naszej alternatywy: przeprowadzisz reformy społeczne — przedewszystkiem powszechne głosowanie, równe, tajne i bezpośrednie — poparcie nasze masz zapewnione; nie przeprowadzisz tych reform — dni twoje policzone. Gdy nam rząd liberalny da solenną obietnicę przeprowadzenia reform, nie cofniemy się nawet przed głosowaniem za budżetem. Nie przerażajcie się! Patrzcie na zagranicę. Gdyby dziś w Anglii znalazł się socyalista, któryby zechciał głosować przeciw budżetowi rządu liberalnego, zabrakłoby kamieni w międzynarodowym obozie socyalistycznym na ukamienowanie takiego zdrajcy ludu. (Oklaski). — Patrzcie na Niemcy, gdzie osiwiały rewolucyonista Bebel zaleca głosowanie z liberałami w sprawie podatku od spadków. Patrzcie na Francyę, gdzie nie Jaurès, ten okrzyczany przez was Bertrand francuski, lecz Sembat, jeden z rewolucyjnych, nieprzejednanych działaczy, zaleca w ostatnim swoim artykule rezerwę i zastanowienie się w stosunku do rządu burżuazyjnego.

Przez potępienie zasadnicze każdego rządu pomagamy do utworzenia centrum parlamentarnego, koncentracyi żywiołów burżuazyjnych. Historya parlamentaryzmu nas uczy, iż niema straszniejszej rzeczy dla reform społecznych, jak powstanie centrum.

Wierzajcie nam, nie chcemy ani chwili skręcić z prawej drogi socyalizmu. Być może przyjmiecie inną rezolucyę, nie przez nas wam proponowaną. I wtedy zostaniemy wierni ideałom, poddamy się bez szemrania decyzyi najwyższej instancyi naszej — kongresu partyjnego.

Lecz chcemy, by wówczas De Brouckère porzucił swój gabinet redakcyjny, by przyszedł kierować nami, bo my w jego politykę wiary wcale nie mamy i nie chcemy za nią ponosić odpowiedzialności. Pamiętajcie towarzysze, że dziś na tym kongresie socyalizm decyduje o przyszłości narodu całego“.

Była to jedna z najlepszych mów Vanderveldego, jaką dotychczas słyszałem.

Już była godzina 4 po południu, kiedy De Brouckère przyszedł do głosu:

„Rezolucya posłów parlamentarnych wprowadza zamęt do głów robotniczych. Kwestyę trzeba stawiać jasno i wyraźnie. Vandervelde stawia kwestyę jak polityk, daje rezolucyę bloków, kompromisów.

My chcemy zostać partyą nieprzejednaną, partyą zasad, partyą walki klas. Co znaczyłyby wszystkie wasze reformy parlamentarne bez ducha rewolucyjnego, którego my nieprzejednani zwolennikami jesteśmy. Dziś już nie moda zwać się rewolucyonistami, dziś jak ongi prasa reakcyjna, bratnia nasza prasa nas za to wyśmiewa. Lecz od krytyki was nic mnie nie powstrzyma. Straszny przykład Francyi z „socyalistami“ w rządzie odstrasza mnie od polityki waszej.

Głosicie, że w tym roku zdobyliście wielką ulgę dla klasy robotniczej przez reformę militarną. Gdym widział, z jakim pośpiechem król umierający podpisywał tą waszą reformę, zwątpiłem w jej społeczną wartość. Niechże i mnie wolno będzie powołać się na zagranicę. Oto francuscy towarzysze specyalną uchwałą zobowiązują swoich posłów parlamentarnych do popierania rządu jedynie w razach nadzwyczajnych. Oto towarzysze angielscy dalej od was szli niegdyś, sprzedając swe głosy posłom burżuazyjnym. Oto Gompas w Ameryce, żebrak i sługus kapitalistów w jednej osobie, jakże do was podobny ze swojem popieraniem rządów burżuazyjnych.

Nie chcemy sojuszu z rządem burżuazyjnym. Hins niedawno rzekł, że dopiero dziewiąta fala ludowa zetrze rządy burżuazyjne. Rok 1848 był walką nieprzejednanych — i to była fala pierwsza, rok 1870 był drugą falą. Zostańmy nieprzejednani w swej walce, a piąta fala nie napotka już przeszkód“.

Długo niemilknące oklaski, szczególniej galeryi, przyjęły mowę De Brouckèra.

Na mownicy ukazuje się Anseele:

„Jam tu nie po to, by socyalizmu uczyć kongres partyjny, jam tu po to, by taktykę partyi nakreślić na dni najbliższe. Mówiłeś, że we Francyi socyaliści mogą popierać rząd w razach nadzwyczajnych. Oto 25 lat mija, jak klasa robotnicza Belgii całej walczy o prawa wyborcze, oto krew, trupy znaczyły tę drogę, oto więzienia przepełniono ongi, oto tysiące dni roboczych przepadło w strejku powszechnym o tę reformę. Nadchodzi dzień inny. — Klerykali muszą opuścić rząd. Liberali będą u steru. Powiedzą nam: damy wam żądane reformy. Czyż to nie będzie nadzwyczajny wypadek? Czyż wolno nam będzie wówczas szafować krwią, życiem i głodem mas robotniczych, nie podtrzymując rządu? Rezolucya De Brouckera dobrze wam jest znana. Słyszałem ją w zaraniu mej działalności, gdy kooperatywy robotnicze miały klasę robotniczą „przejednać“. Słyszałem ją, gdym chodził do parlamentu, kiedy wszyscy posłowie socyalistyczni mieli być przekupieni i „przejednani“. Jest to rezolucya ludzi, co nie chcą odpowiedzialności na się przyjąć, chcą jeno prześladowań, chcą być poza nawiasem spraw społecznych. A ja mam dosyć tego, miałem tego dosyć. Więżą nas, strzelają do nas, głodzą, wyrzucają na bruk, pchają na rzeź bratobójczą — i my nie chcemy przeciwdziałać temu, my zawsze za nią odpowiedzialności na siebie brać nie będziemy? Nigdy! Głosować będę za budżetem, za rekrutem nawet, boć wtedy tylko rekruta tego reformować będę w stanie. Klasa robotnicza mnie zrozumie, jak dziś mnie rozumie, kiedy składam przysięgę królowi, jako radca miejski, by w minutę później głosić, że żądam republiki; kiedy przysięgam w parlamencie na konstytucyę, by w mowach swoich tamże głosić konieczność zniesienia takiej konstytucyi.

Solennie wszyscy zobowiązujemy się rokrocznie poddawać kontroli kongresu naszą taktyką w parlamencie, solennie wam to przyrzekamy. Jesteśmy partyą robotniczą wszędzie i zawsze. Żebrak i sługus tak do liberałów, jak my, nie przemawia!“

Prawdziwa burza oklasków, owacye... I jasno każdy zrozumiał, że tak przemawiać miał prawo Anseele, więzień polityczny, Anseele gandawski — mowa ta zdecydowała sprawę. Rezolucya posłów parlamentarnych przeszła olbrzymią większością głosów 203 przeciw 75.

Edw.

Przegląd polityczny.

Czarnosecińcy przeciw Finlandyi. Klub rosyjski, klub rosyjskich historyków, słowiańskie Towarzystwo dobroczynności, Towarzystwo kresowe, Związek ludzi rosyjskich i Towarzystwo archanioła Michała ogłosiły protest przeciw odezwie profesorów niemieckich na korzyść Finlandyi. Odezwa powiada, że Rosya od traktatu we Fredrichsham nie zna państwa finlandzkiego, ale gubernie, stanowiące prawną jej zdobycz. Finlandya uroczyście przysięgła wierność Rosyi. Rosya stworzyła kulturę finlandzką. Obcy uczeni mają na celu osłabienie rządu rosyjskiego i spowodowanie zamieszania, ale rząd rosyjski wie, że opinia publiczna stanie po stronie Rosyi.

Po wyborach w Anglii. Ostateczny rezultat wyborów przedstawia się tak:

liberałów	275
konserwatystów	273
stronnictwo pracy	40
Irlandczyków	82
razem mandatów	670

Z cyfr tych wynika, że liberali mogą rządzić tylko przy poparciu stronnictwa pracy i Irlandczyków. Co do ostatnich mogą liczyć tylko na 72 głosy, gdyż 10 Irlandczyków pod wodzą O'Briena jest w opozycyi do głównej siły kierowanej przez Redmonda.

Partya pracy wyszła z wyborów wprawdzie liczebnie słabsza, ale za to skonsolidowana i jednolita. W starym parlamencie istnieli reprezentanci robotniczy, którzy nie szli ze swymi kolegami, lecz z partyą liberalną; przy obecnych wyborach kandydaci ci, z wyjątkiem 4, przepadli, tak że obecnie reprezentacya robotnicza jest wolną od burżuazyjnych żywiołów.

Koszta wyborów obliczają na około 50 milionów koron. Wprawdzie koszta jednego wyboru ustanowione są ustawowo na najwyżej 2000 funtów (48.000 K), ale z drugiej strony ustawa pozwala przyjaciołom kandydata robić osobne wydatki na jego rzecz, a w rezultacie wybór kosztuje przynajmniej pięć razy więcej niż ustawa pozwala.

Wielką rolę odgrywały w ostatnich wyborach głosy pluralne. Ustawa bowiem nadaje każdemu tyle głosów, ile ma własności nieruchomej w różnych okręgach. Są też wyborcy, którzy w kilkunastu okręgach mają głos, a ci obecnie bez wyjątku głosowali na konserwatystów. Wprawdzie Izba gmin zniosła to głosowanie pluralne, ale Izba lordów nie zatwierdziła tej uchwały.

Przegląd społeczny.

Państwowa konferencya mistrzów stacyjnych i nadzorców stacyjnych. Centralna organizacya kolejarzy zwołuje do Wiednia na niedzielę 20 lutego b. r. państwową konferencyę mistrzów stacyjnych i nadzorców stacyjnych. Początek obrad o godzinie 9 przed południem w sali restauracyi Leona Bindera, Wiedeń VIII. Albertgasse 51. Porządek dzienny: 1. Żądania nadzorców i mistrzów stacyjnych. 2. Organizacya. 3. Wnioski. Każda grupa powinna wysłać przynajmniej jednego delegata. — Koszta delegacyi pokrywają same grupy.

Nazwiska delegatów należy zgłosić do centrali najdalej do 16 lutego. Za galicyjski sekretaryat centralnej organizacyi kolejarzy *Kazimierz Kaczanowski.*

KRONIKA.

Kraków, 10 lutego.

Nowiny krakowskie.

Wystawa rzeźby. Jutro w piątek o godzinie 11 przed południem nastąpi w pałacu Sztuk pięknych na placu Szczepańskim otwarcie wystawy rzeźby wobec grona zaproszonych artystów i krytyków sztuki. Wystawa, zajmująca połowę gmachu Towarzystwa gromadzi prace szeregu najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy. Rzeźba wystąpi tu po raz pierwszy samodzielnie bez towarzystwa obrazów, w salach umyślnie na ten cel urządzonych. Od soboty wystawa otwarta będzie dla publiczności

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem inspektorowi ogrodów polecono zbadać stan drzew przy drodze na Błoniach wzdłuż deptaku, którym grozi uschnięcie. Sekcya wybrała delegatów do komisyi budżetowej, uchwaliła udzielić Izbie rękodzielniczej subwencyi na budowę własnego domu, oraz przyjęła do wiadomości sprawozdanie budownictwa miejskiego z zarządzeń, poczynionych w kościołach krakowskich w interesie bezpieczeństwa publicznego.

Nowe umundurowanie służby miejskiej. We wtorek odbyła się w magistracie konferencya naczelników wydziałów magistratu i zakładów miejskich przy współudziale dyrektora Muzeum narodowego, delegata tow. miłośników Krakowa i archiwum akt dawnych w sprawie zmiany dzisiejszego umundurowania służby miejskiej i straży pożarnej na typ więcej narodowy. Jako znawca brał udział p. Gembarzewski z Warszawy, badacz i autor dzieł o umundurowaniu wojska polskiego. P. Gembarzewski pozostaje przez kilka dni w Krakowie, celem dopilnowania roboty kilku wzorów nowego umundurowania.

Smutny epilog „śledziówki“. Kandydat notaryalny p. J. na ostatki zabawiał się wczorajszej nocy w różnych lokalach do godz. 3 nad ranem. Na ulicy spotkał się z dwoma młodymi ludzmi, którzy prosili go, aby im zafundował wódki. P. J. zgodził się na to i zaczęła się wędrówka w poszukiwaniu za odpowiednim lokalem. W wędrówce tej p. J. zginęło 100 koron, a równocześnie zawieruszyli się dwaj jego kopanioni.

Nad ranem aresztowano ich. Są to: Jan Bodzek, murarz z Warszawy, i Jan Doniec, bez zajęcia. Znaleziono przy nich skradzione 100 koron oraz pierścionek, który skradli w tensam sposób innemu gościowi.

Woda na Wiśle z powodu ostatnich deszczów zaczyna się podnosić. Szczególnie z górnego biegu, gdzie opady są wielkie, przybywają pod Kraków znaczne masy wody.

Aresztowanie kupca. Policya aresztowała wczoraj kupca Schweida z Nowego Sącza pod zarzutem oszustwa i fałszowania weksli. Schweid w marcu z. r. kupił u tutejszego handlarza węgli K. za 2000 koron węgla, na co dał część gotówką, a na resztę weksel. Okazało się jednak, że podpisy na tym wekslu są sfałszowane.

Trup. Dziś o godz. 7½ rano zawiadomiono policyę, że na Grzegórzkach koło laboratoryum artyleryjskiego znaleziono w rowie trupa kobiety. Wysłana na miejsce komisya zbadała, że są to zwłoki 29 letniej Katarzyny Siwkowej, żony dorożkarza, która miała źle żyć z mężem i oddawać się pijaństwu. Zwłoki, na których nie znaleziono zewnętrznych obrażeń, odesłano do zakładu medycyny sądowej.

— **Wiec słuchaczek uniwersytetu** odbędzie się w piątek 11 b. m. o godz. 7 wieczorem z porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Wybór prezydyum. 3. Referat kol. Pepłowskiej, przewodniczącej lwowskiego Zjednoczenia studentek, p. t. „Sprawa reprezentacyi interesów studentek uniwersytetu“. 4. Dyskusya.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: „Aktorki“ Krzywoszewskiego, które teatr krakowski wystawia w nadchodzącą sobotę, mają już wypróbowane powodzenie na scenach: lwowskiej i warszawskiej, gdzie do dziś dnia nie schodzą z repertuaru. W Warszawie liczba przedstawień doszła do 30 w przeciągu sześciu tygodni. Krytycy teatralni we Lwowie i w Warszawie z rzadką jednomyślnością przyjęli komedyę Krzywoszewskiego wyrazami, pełnymi uznania. Na gruncie warszawskim zainteresowanie się „Aktorkami“ przeszło nawet do publicystyki i wywołało szereg artykułów polemicznych o zasadniczą ideę sztuki. Najprzedniejsze pióra literackie wzięły udział w tej polemice, która była dowodem żywotności zagadnień, poruszonych w „Aktorkach“ i która ugruntowała w rezultacie przychylną opinię o wartości dzieła p. Krzywoszewskiego.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Tricoche i Cacolet“.
Piątek: „Wielki Fryderyk“.
Sobota: „Aktorki“, komedya w 4 aktach Stefana Krzywoszewskiego.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“.
Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Aktorki“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: „Czartowska ława“.
Piątek: „Otello“ (popularne).
Sobota: „Dwaj malcy“ (nowość).
Niedziela po południu: „Hulaj dusza“.
Niedziela wieczór: „Dwaj malcy“.
Poniedziałek: „Czartowska ława“ (popularne).
Wtorek: „Dwaj malcy“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek o godz. 7 wieczorem: dr Wanda Radwańska: „Anatomia i fizyologia człowieka“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

W piątek 11 b. m. odbędą się następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic, ulica Zielona 3, o godz. 8 wieczorem: J. Porazińska: „Z życia rośliny“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników, Podbrzezie 2, o godz 7½ wieczorem: dr A. Wróblewski: „O wartości czynów ludzkich“.

Nowiny lwowskie.

Zmiana wyznania we Lwowie. W miesiącu grudniu zmieniło we Lwowie 19 osób wyznanie. Mianowicie 1 katolik przeszedł na bezwyznaniowość, a jedna katoliczka na protestantyzm; 14 greko-katolików, 2 żydów i jedna protestantka przyjęli rzymsko katolicką wiarę.

Przejechana przez tramwaj. We wtorek o godz. 4 po południu przejechał tramwaj elektryczny przy ul. Leona Sapiehy Maryę Starzewską, córkę woźnego politechniki, uczenicę szkoły Maryi Magdaleny, kalecząc ją ciężko w głowę, rękę, nogę i stos pacierzowy. Skaleczoną zaopatrzył dr Szulisławski, lekarz tramwaju elektrycznego, a następnie dr Owczarski. Sprawę oddano sądowi karnemu.

Z kraju.

Straszny wypadek. Ze Strzyżowa donoszą: Dnia 3 b. m. we wsi Jaworzniku zdarzył się straszny wypadek. Wdowa Ziętkowa kumowała wraz z gospodarzem Ciubą w sąsiedztwie u znajomych. Na chrzciny wprosił się również niejaki Jan Nieć, narzeczony Ziętkowej. Zazdrosny, że kum robił czułe oczy do kumy, wyjął rewolwer i począł strzelać do Ciuby. — Ten przerażony początkowo, gdy przyszedł do siebie, usiłował odebrać Niećiowi broń, ale bezskutecznie. Podczas szamotania się rewolwer wypalił i kula omal nie ugodziła w jedno z dzieci, siedzących opodal na piecu. Dopiero „narzeczona“ Z. potrafiła wyprowadzić pijanego kochanka na dwór i zasunęła drzwi za pijanym i rozszalałym chłopem. Tymczasem nadbiegło kilku parob-

czaków, zwabionych odgłosami strzałów — i przypatrywało się scenie wyrzucania. Rozzłoszczony Nieć począł strzelać do chłopów, którzy uciekali, a kula za nimi lecąca trafiła rąbiącego opodal drwa 19 letniego chłopca Janusza. Chłopak z okrzykiem bólu padł na ziemię. Kula utkwiła tuż koło serca. Nazajutrz rano zjechała komisya sądowa; lekarz zbadał ranę, lecz nie mógł kuli wyjąć. — Chłopca odesłano na klinikę do Krakowa, gdzie walczy ze śmiercią. Niecia skutego odstawiła żandarmerya do Strzyżowa, skąd 6 b. m. przetransportowano go do aresztów w Rzeszowie. Nieć był znany, jako notoryczny pijak i już nieraz wyprawiał awantury.

Spłoszony koń. Z Przemyśla donoszą: We wtorek rano zajechał do Rynku przedsiębiorca Adamowski celem poczynienia zakupów. Pozostawiwszy parobka przy koniu, udał się za swemi sprawami, gdy wtem koń począł się niepokoić i płoszyć. Panika, jaka wskutek tego powstała, dolała oliwy do ognia i zanosiło się na nieprzewidziane nieszczęścia, gdyby nie przypadek. Koń w szalonym pędzie zawadził wózkiem o drzewo przydrożne, woźnica wypadł i doznał poważnych obrażeń. wózek został rozdarty, a konia zatrzymano.

Samowolne wydanie dezertera Rosyi. Z Podwołoczysk donoszą: Przed kilku dniami przybył tu dezerter rosyjski Jankiel Steiner. Mimo, że zachowywał się spokojnie, został w nocy przez żandarma Greczułę aresztowany i przy pomocy stróża nocnego Sołowskiego przeprowadzony przez Zbrucz i oddany rosyjskiej straży pogranicznej. Sołowski został aresztowany, a Greczule wytoczono śledztwo dyscyplinarne.

Ze świata.

Telegraf bez drutu. Dziewięć lat upłynęło, jak po raz pierwszy uczony włoski Marconi wprowadził w życie swój wynalazek telegrafu bez drutu. Za pomocą stacyi dla telegrafu bez drutu przesłał on telegram z Poldhu w Anglii do Nowej Funlandyi na wybrzeżu Ameryki; odległość między temi miejscami wynosi 3500 kilometrów. W ostatnim czasie dokonano licznych ulepszeń tak, iż wkrótce telegraf bez drutu odniesie zwycięstwo nad kosztownym telegrafem obecnym. — Teraz istnieje plan, aby połączyć Anglię z południową Afryką telegrafem bez drutu. Do tego celu ma służyć zbudowanie olbrzymiej stacyi w Afryce lub urządzenie kilku stacyj oddalonych od siebie o 3000 kilometrów. Wobec tego, iż udało się połączyć stacyę telegrafu bez drutu umieszczoną na wieży Eiffel w Paryżu ze stacyą w Kanadzie, a więc na odległość 5000 kilometrów, istnieje możliwość, iż za pomocą 6 wielkich stacyj będzie można rozsyłać depesze po całym świecie.

Także Rosya ma budować kilka stacyj telegrafu bez drutu na linii Petersburg Władywostok.

Wielkich ulepszeń telegrafu dokonał Arco, którego system umożliwia porozumienie telegraficzne między dwoma parowcami na odległość 3000 kilometrów. W ostatnim czasie uczony Tesla czyni próby ze swym aparatem, który telegramy będzie przesyłał nie powietrzem, ale ziemią. Cerebotani zaś wynalazł mały aparat telegrafu obrazowego, który wysyła telegramy na 40 kilometrów.

Burzliwe zajścia w teatrze. Z Pragi donoszą: W czasie wczorajszego przedstawienia [illegible]dle Narodnym" przyszło do burzliwy[illegible] zajść z okazyi występu primadonny p. Matura, która ustępuje ze sceny, podobno wskutek intryg dyrygenta opery Kovarewicza. Pani Maturze publiczność zgotowała gorącą owacyę, a dyrygenta wygwizdała i domagała się jego usunięcia z orkiestry. Przedstawienie dokończono bez udziału Kovarewicza.

Obłęd Abdul Hamida. „Berliner Tageblatt" donosi z Saloniki: Stan umysłowy ekssułtana Abdul Hamida z każdym dniem się pogarsza. Od kilku dni występują u niego objawy szału; biega on po pokoju i krzyczy. Wczoraj miał Abdul Hamid nadzwyczaj silny atak szału i usiłował się udusić ręcznikiem. Służącego, który chciał go powstrzymać, powalił na ziemię, ugryzł go w kolano i odgryzł mu palec u prawej ręki. Na krzyk służącego nadbiegła straż, która musiała na ekssułtana nałożyć kaftan bezpieczeństwa.

Cook. Londyński „Daily Telegraph" donosi z Nowego Jorku, że Cook znajduje się na wyspach Bermuda; udał się on z Nowego Jorku do Hawanny, skąd po kilku tygodniach przybył na wyspy Bermuda.

Proces Bazesa.

Kraków, 10 lutego.

Wbrew oczekiwaniom proces wczoraj nie zakończył się, gdyż odczytywanie aktów trwało kilka godzin. Z aktów wynika, że Bazes był już 6 razy karany, z tego raz za oszustwo 14-dniowym aresztem.

Obrońca postawił wniosek o odroczenie rozprawy celem przesłuchania dyrektorów wszystkich instytucyj finansowych w Krakowie na okoliczność, że od 15 lat ani oskarżony ani ojciec jego nie składali w bankach pieniędzy, że nie kupowali papierów wartościowych, oraz że w banku austro-węgierskim i w banku hipotecznym w latach 1891 do 1894 eskontowano weksle Wohlfeldów i prof. Straszewskiego z żyrem Bazesów.

Po sprzeciwieniu się prokuratora, trybunał wnioskowi obrony odmówił, poczem o godz. 3 po południu rozprawę odroczono.

Czwarty dzień rozprawy.

Przewodniczący ogłosił przysięgłym dwa pytania:

1) główne w kierunku oszustwa przez złożenie fałszywej przysięgi;

2) ewentualne, czy szkoda przysięgą tą wyrządzona była bardzo znaczną.

Następnie zaczęły się wywody. Prokurator dr Lang twierdził, że Bazes zagrabił w oszukańczy sposób majątek po ojcu. Koroną tej grabieży była przysięga, którą Bazes złożył w postępowaniu spadkowem. Dalej prokurator skreślił sylwetkę obu Bazesów; oskarżony bezwzględnie szedł do zdobycia majątku, depcąc wszystkie prawa rodzinne. Na podstawie wyniku rozprawy prokurator żąda zasądzenia.

Obrońca dr Frühling wywodził, że przysięga Bazesa była słuszną. Po zawarciu ugody z rodziną nikt nie jest poszkodowany Obrońca polemizuje z prokuratorem, jakoby Bazes z obawy zawarł ugodę; zrobił on to dobrowolnie, uznając prawa rodziny do części majątku po ojcu. Bazes odstąpił rodzeństwu część tego, co od ojca za życia dostał; z tego, co po śmierci zostało, nic nie dał, bo nic nie zostało. Obrońca zarzuca prokuratorowi, że z niewiadomego źródła podał szczegóły ugody.

Prokurator: Z dzienników.

Obrońca: To nie jest miarodajne i ja sumy nie wymienię. Dalej obrońca wykazuje, że Bazes w rzetelny sposób przyszedł do majątku po ojcu i żąda uwolnienia.

Werdykt i wyrok.

O godz. 12·15 przysięgli udali się na naradę, w ciągu której zażądali od trybunału zmiany pytań, ale trybunał odmówił.

Przewodniczący ławy przysięgłych p. Hubicki odczytał werdykt, którym pytanie pierwsze potwierdzono 11 głosami, podając szkodę niżej 50 K. Drugie pytanie 12 głosami zaprzeczyli.

Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził Bazesa na **6 miesięcy ciężkiego więzienia.**

Bazes zastrzegł sobie 3 dni namysłu co do przyjęcia wyroku.

SEJM.

Lwów, 10 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszych obrad nad sprawą założenia banku przemysłowego po przemówieniu referenta wydziału krajowego dra Jahla przemawiali poseł Korol za odesłaniem przedłożenia do wydziału krajowego, oraz posłowie Adam i Ciuchciński.

Na posiedzeniu wieczornem

poseł Rutowski przedstawił historyę swego wniosku postawionego przed ośmiu laty i z radością powitał fakt, że myśl ta obecnie staje się czynem.

Poseł Lewicki (Ukrainiec) udowadniał, że kraj jeszcze nie jest dojrzały do utworzenia wielkiego przemysłu.

O godzinie 12·20 w nocy posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godzinie 10 rano.

Z komisyj sejmowych.

Komisya reformy wyborczej odbędzie posiedzenie dziś po południu w sprawie wniosku posła Starzyńskiego o wybór przez sejm drugiego zastępcy marszałka.

Lwów, 10 lutego.

„Obrady" bez kompletu.

Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Sękowski imieniem komisyi dla reform agrarnych prosił o przekazanie wniosku posła Skarbka o ubezpieczenie bydła do komisyi gospodarstwa krajowego.

Poseł Staruch domagał się stwierdzenia kompletu.

Marszałek: Ponieważ niema kompletu, odkładam głosowanie nad wnioskiem p. Sękowskiego na później. Przystępujemy do porządku dziennego.

Poseł Staruch oświadcza, że sprzeciwia się to regulaminowi. Gdy niema kompletu, marszałek powinien odroczyć posiedzenie.

Marszałek: To się odnosi do uchwał. Proszę mi odczytać odnośny paragraf.

Poseł Staruch żąda, aby marszałek sam odczytał.

Marszałek: Ten, co się na paragraf powołuje, powinien go odczytać. Ponieważ nie dostarczono mi rzekomego tego paragrafu, przystępujemy do porządku dziennego.

Nastąpiła dalsza dyskusya nad Bankiem przemysłowym.

TELEGRAMY

z dnia 10 lutego.

Rekonstrukcya gabinetu bar. Bienertha.

Wiedeń. „Deutsch National Korresp." donosi, że nastąpi tylko uzupełnienie gabinetu w ten sposób, że czeskim ministrem-rodakiem zostanie radca dworu dr Paroubek, ministrem rolnictwa zostanie obecny kierownik Pop, w miejsce niemieckiego ministra-rodaka Schreinera przyjdzie urzędnik niemiecki, a ministrem robót publicznych zostanie Słoweniec. Inni ministrowie pozostaną na swych stanowiskach.

„Korresp. Centrum" donosi, że między Unią słowiańską a drem Głąbińskim nastąpią wyczerpujące konferencye, ponieważ prezes Koła polskiego w grudniu z. r. dał zastępcom Unii wprost uroczyste przyrzeczenie, że na wypadek, gdyby w styczniu r. 1910 nie nastąpiła gruntowna rekonstrukcya gabinetu, Koło polskie wyciągnie z tego konsekwencye w parlamencie.

Po odroczeniu sejmu czeskiego.

Praga. Wydział krajowy postanowił na wczorajszem posiedzeniu uskutecznić tylko takie wypłaty, do których kraj ustawowo lub kontraktowo jest zobowiązany. Natomiast zastanowione będą wszystkie budowle. Do ministra skarbu wysłana będzie deputacya celem naradzenia się, w jaki sposób kraj mógłby w obecnych warunkach wyzwolić się z kłopotów finansowych.

„Hlas Naroda" donosi, że ze względu na uchwałę wydziału krajowego, aby na razie zastanowiono wypłaty płac urzędnikom krajowym, także dyety poselskie nie będą wypłacane. Młodoczesi i szlachta konserwatywna czeska zrzekła się dyet, a czescy agraryusze przeznaczyli je na „Macierz szkolną".

Reforma wyborcza w sejmie pruskim.

Berlin. Komplet Izby bardzo liczny. Trybuny przepełnione. Na porządku dziennym znajduje się pierwsze czytanie przedłożenia o reformie wyborczej. Gdy prezydent ministrów Bethman Hollweg powstał, aby zabrać głos, z ław socyalistycznych dały się słyszeć głosy „Pfuj!" Wiceprezydent wezwał posłów do porządku. Posłowie z prawicy wołali do socyalistów: „Precz! Wynoście się!"

Bethman Hollweg omawiał przedłożenie w dłuższej mowie, wskazując na praktyczne wskazówki klasowego prawa wyborczego i oświadczył, że dotychczasowe ustawodawstwo pruskie nie było ani biurokratycznem, ani jednolicie plutokratycznem. Prusy nie potrzebują się wstydzić swej pracy kulturalnej, bo ta kroczy na czele świata. Rząd nie popiera jednostronnych interesów konserwatystów, lecz służy całemu państwu, a nie jednej partyi.

Kongres socyalistów francuskich.

Nimes. Kongres zjednoczonych socyalistycznych partyj przyjął jednomyślnie wniosek przeciw programowi rządu o budowę floty. We wniosku tym kongres wzywa wszystkich deputowanych socyalistycznych, aby zwalczali ten nowy straszny dla ludności ciężar w wysokości miliarda franków. Dalej polecono posłom partyi, aby na przyszłym międzynarodowym kongresie socyalistycznym w Kopenhadze starali się o to, by wszędzie z tą samą stanowczością wystąpiono przeciw militaryzmowi.

Kongres uchwalił rezolucyę w sprawie reformy prawa głosowania przez zaprowadzenie skrutynium według list i reprezentacyi proporcyonalnej.

Groźba powodzi w Paryżu.

Paryż. Sekwana w ostatnich 24 godzinach podniosła się o 21 cm., dzisiaj zaś przyrost wody wyniesie 30 cm. W dzielnicy dworca kolejowego woda zakrywa nasyp na przestrzeni 80 m.

Paryż. Groźba ponownej powodzi jest bardzo poważna. Sekwana wciąż przybiera. Niektóre ulice zapadły się w kilku punktach. W dzielnicach Passy i Auteuil ulice stoją już pod wodą. Pada ustawiczny deszcz. Na Avenue de l'Opera panują ciemności, ponieważ woda przerwała przewody elektryczne. Na Quai d'Austerliz naprzeciw dworca Orleańskiego zawaliła się wielka część murów portowych i wpadła do Sekwany. W ulicach z powrotem ustawiają mostki. Jeżeli deszcz potrwa dłużej, katastrofa ponowna jest nieunikniona.

Duma.

Petersburg. Na wieczornem posiedzeniu Dumy dyrektor departamentu obcych wyznań złożył oświadczenie w sprawie interpelacyi, wniesionej 24 listopada z. r. przez 38 członków centrum w sprawie bezprawnego postępowania gubernatora siedleckiego, który oddał prawosławnym katolicki kościół w Opolu w gubernii siedleckiej.

„Kościół został w r. 1890 zamknięty, a potem oddany prawosławnemu duchowieństwu, które go do r. 1906 nie używało. Po wydaniu ustawy z 30 kwietnia 1905 o wolności wyznania, wnieśli członkowie katolickiej gminy petycyę o zwrot kościoła; otrzymali jednak odpowiedź, że w myśl sankcyonowanej przez cara uchwały rady ministeryalnej ostateczne rozstrzygnięcie zależy od Dumy. Dnia 4 grudnia 1907 r. jednakże zwierzchność powiatowa i miejscowe prawosławne duchowieństwo usunęły z kościoła pieczęcie, a bez względu na telegram ministra spraw wewnętrznych i nadprokuratora synodu do gubernatora siedleckiego z wezwaniem, aby zaprzestano takich samowolnych kroków, kościół ten dnia 19 grudnia poświęcono dla prawosławnego wyznania".

Komisya Dumy zaproponowała wystosowanie interpelacyi do ministra spraw wewnętrznych, czy winni tego samowolnego postępowania otrzymają zasłużoną karę i jakie zarządzenia minister spraw wewnętrznych wydał, aby wspomniany kościół oddano gminie katolickiej.

Turcya a Grecya.

Konstantynopol. Koła dyplomatyczne uważają, że położenie zewnętrzne poprawiło się. Sukces, jaki Porta odniosła w sprawie Krety, wpłynie korzystnie na stanowisko gabinetu Hakki-baszy.

Traktat handlowy austryacko-turecki.

Konstantynopol. Komisya, której powierzono wypracowanie projektu austryacko-węgiersko tureckiego traktatu handlowego, wyraziła zdanie, że w obecnych stosunkach projektu tego nie można oprzeć na zasadach traktatu z roku 1893, a więc dla wypracowania tego projektu zostaną zebrane materyały od tureckich Izb handlowych i konsulatów.

Sprzysiężenie reakcyjne w Turcyi.

Salonika. Komisya, zajmująca się śledztwem w sprawie aresztowanych niedawno reakcyjnych urzędników w Karaferia, ma w ręku dowody wielkich machinacyj reakcyjnych, a nawet w kierunku uwolnienia Abdul Hamida. Aresztowani postawieni będą przed sąd wojenny.

Zasądzenie biskupa.

Ateny. Synod zasądził biskupa z Lias, Ambrosiusa, który przed kilku miesiącami wygłosił podburzającą mowę, na utratę godności biskupiej.

Zmiana gabinetu w Hiszpanii.

Madryt. Rząd podał się do dymisyi. Demokrata Canalejas utworzył nowy gabinet.

Wybory w Finlandyi.

Helsingfors. Według dotychczasowego zestawienia wyniku wyborów do sejmu finlandzkiego wybrano **87 socyalnych demokratów,** 42 starofinów, 28 młodofinów, 26 członków szwedzkiej partyi ludowej, 16 agraryuszy i 1 chrześcijańsko społecznego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, I. p.).

* **Sprzedaż biletów na „Wieczór bajek"** już się rozpoczęła i odbywa się codziennie w w Związku stow. robotniczych (w sali bufetowej) od godz. 7 do 7½ wieczorem Ilość miejsc ograniczona do 200. Cena wstępu dla dzieci 6 h, dla dorosłych 10 h. Przy wejściu na „Wieczór" bilety sprzedawane nie będą.

„Wiedza a klasa robotnicza". Pod tym tytułem wygłosi tow. dr Bolesław Drobner niezmiernie interesujący odczyt w niedzielę o godz. 5½ wieczór. Odczyt odbędzie się po „Wieczorze bajek", a bilety nabyte na „Wieczór" dają jednocześnie prawo bezpłatnego wstępu na odczyt.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Oświadczenie.

W rubryce „Nadesłane" Nr. 31 „Naprzodu" z dnia 9 lutego 1910 pojawiła się pod napisem „Ostrzeżenie" podpisana przez p. Artura Josefsthala notatka do moich P. T. Odbiorców zaadresowana, mej czci dotkliwie uwłaczająca.

Dla wyjaśnienia podaję do wiadomości moich P. T. Odbiorców, że zajmuję się jedynie sprzedażą nafty, tudzież że handel spirytusu prowadzi zięć mój p. Zygmunt Schapira na własny rachunek pod moją firmą.

Z powodu owej notatki, uwłaczającej czci mojej i mojego zięcia p. Zygmunta Schapiry, powierzyliśmy sprawę tę do wdrożenia właściwej akcyi naszemu zastępcy prawnemu i zaznaczam, że ostrzeżenie Pana Josefsthala było „manewrem konkurencyjnym".

Izak Aleksandrowicz
w Podgórzu.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.